

Od autora: Podobno naśladowanie stylu ulubionych autorów to dobre ćwiczenie. Aby zachować twarz, nie będę ujawniać, kogo próbowałam naśladować:-)

Za oknami zaprzęzonego w dwa gniade konie powozu przewijały się obrazy równie sielankowe, co nużące monotonne. Jedna za drugą, uciekały rosnące przy szutrowej drodze wierzby, których zwisające smętnie gałęzie zdawały się milcząco przytakiwać rozmyślaniom siedzącej w głębi powozu Anny. Falujące, ciągnące się po horyzont połacie dojrzewającego żyta, przedzielone gdzieś skrawkiem zarośniętego, porzuconego przez gospodarzy ugoru, stanowiły potwierdzenie losu, jaki miał stać się wkrótce jej udziałem. Anna nie spodziewała się po pobycie w domu kuzyna swego nieżyjącego ojca niczego bardziej ekscytującego, niż jednostajna egzystencja targanych wiatrem kłosów.

Czy naprawdę jej postępek zasługiwał na tak surową karę? Doprawdy, ciotka Jane mogłaby okazać nieco więcej wyrozumiałości. Czy sama nigdy nie była młoda, nie miała w sobie tej energii i ciekawości świata, która rozpierała Annę każdego dnia, gdy tylko otworzyła oczy? Czy wreszcie ciotka, nigdy, przenigdy nie była zakochana? Czyż samo bycie starą panną i trawienie godzin na szydełkowaniu i czytaniu biblii, może uprawnianić kogoś do odbierania innym należnej ich wiekowi radości i bez troski?

Anna całym sercem kochała starą ciotkę. Od momentu przedwczesnej śmierci rodziców Anny, wywiązując się, ze złożonej im przed laty obietnicy, Jane poświęciła się wychowaniu siostrzenicy. Gorliwie troszczyła się o zaspokojenie zarówno jej potrzeb materialnych jak i – co jeszcze do niedawna z dumą podkreślała – rozwój przymiotów duchowych.

Teraz jednak Anna nie mogła wybaczyć swej opiekunce, że ta zesłała ją w to odludne, pozbawione uciech i wyzute z jakiegokolwiek piękna miejsce, gdzie najpewniej przyjdzie jej zanudzić się na śmierć.

W głębi ducha Anna zdawała sobie sprawę, że potajemne schadzki w omszałej altanie w rogu sadu były rozrywką od początku obciążoną dużą dozą szaleństwa, ale czyż właśnie nie ryzyko nakrycia kochanków przez postronną osobę nie było tym, co dodawało rumieńców związkowi Anny z przystojnym oficerem?

Na samą myśl o wieczorach spędzanych w oplecionej pachnącym powojem altanie, niemal pod boki ciotki odmawiającej wieczorne pacierze mające zagwarantować jej wkrótce wieczny odpoczynek, Anna poczuła jak ciepły dreszcz rozchodzi się po całym jej ciele.

Niestety, przy wybitnym udziale docieklivego służącego (żeby mu to wścibskie oko bielmem zaszło), Anna przekonała się, że los, który dla własnej zabawy podsuwa człowiekowi odrobinę szczęścia, potrafi równie szybko i bezlitośnie zgarnąć te okruchy słodczy sprzed nosa, zanim zdąży się ich choć trochę posmakować.

Tego nieszczęsnego wieczoru ciotka Jane, do głębi poruszona doniesieniem o rozpustnych występkach Anny, długo siedziała skulona na fotelu w salonie, wciskając mokrą chusteczkę w aksamitne fałdy ciemnozielonej sukni. Jej sztywno wykrochmalony czepek trząsł się w rytm kolejnych ataków szlochu wyrywającego się ze ściśniętej gorsetem i zapiętej pod samą brodę piersi.

Anna stała w progu salonu ze spuszczoną, jak przystało na skruszoną winowajczynię, głową. Byłaby podbiegła do ciotki, padła do jej nóg, by pocałunkami zetrzeć łzy z kochanej, zatroskanej twarzy, gdyby bardziej nie zajmowała ją jej własna, rozdzierająca serce rozpacz i pałający żądzą zemsty gniew. Już ona w swoim czasie przydybie tego starego, wtykającego nos w nieswoje sprawy, piernika.

Następnego dnia ciotka zaprzestała szlochów, jednak przez cały dzień nie odezwała się do Anny ani słowem – aż do czasu, gdy po spożytej w grobowej atmosferze kolacji oświadczyła bezbarwnym tonem:

– Moja droga, wobec wczorajszych, jakże wstrząsających wypadków, muszę uznać swą rolę w twoim wychowaniu za definitywnie zakończoną. Mam nadzieję, że miłościwy bóg wybaczy swej starej służebnicy, że jej wysiłek skierowany na wychowanie oddanej jej pod opiekę sieroty na roztropną i pełną cnót pannę okazał się tak wysoce nieudolny.

Tu ciotka otarła rogiem batystowej chusteczki spływającą po policzku łzę. Nie było do końca jasne czy wzruszył ją los Anny, czy raczej perspektywa własnego wiecznego potępienia, jako kary za tak mizerne efekty pracy wychowawczej.

Od tej pory, w myśl niewzruszonego postanowienia ciotki, Anna miała trafić pod opiekę dalekiego kuzyna jej świętej pamięci ojca. W murach swej posiadłości na wsi skuteczniej niż ona – jak wierzyła i o co żarliwie modliła się ciotka – ochroni on dziewczynę przed zepsuciem i zgubnym wpływem wielkomiejskiego towarzystwa.

Anna, zdruzgotana surowym i jakże nieadekwatnym do wagi występu wyrokiem, próbowała ubłagać ciotkę, by ta zmieniła zdanie. Obiecywała solennie, zraszając pomarszczone dłonie ciotki łzami, że od tej pory jej myśli i porywy serca skierowane będą wyłącznie ku rozwojowi duchowemu – w każdym razie tak długo, aż ciocia będzie łaskawa znaleźć dla niej stosownego statusem kandydata na męża.

Ciotka Jane okazała się niewzruszona. Następnego dnia pod dom zajechał powóz, na który ten zdrajca służący, z pełnym złośliwej satysfakcji uśmiechem, zapakował cztery kufrы wypełnione spakowanymi pod czujnym okiem ciotki rzeczami Anny.

Ukradkiem udało jej się schować między stosy sukien związany bordową wstążką pokaźny plik listów miłosnych. Miały być dla Anny pociechą podczas wygnania. Poza tym, gdyby trafiły przypadkiem w ręce ciotki, ich treść bez wątpienia przyspieszyłaby jej przeprowadzkę do miejsca od lat zarezerwowanego dla niej w domu pana.

– Jesteśmy na miejscu panienko. – Ponure rozmyślania Anny przerwał głos woźnicy, który zatrzymawszy powóz zeskoczył z kozła i z miną królewskiego stangreta stanął gotów podać Annie rękę.

Anna z westchnieniem sięgnęła po zdjęty na czas podróży kapelusz i włożyła go na głowę. Przeciągnęła dłonią po falbanach granatowej, muślinowej sukni i z ociąganiem opuściła powóz, przyjmując wyprężone ramię woźnicy. Dopiero wtedy podniosła głowę, postanawiając w duchu dzielnie zmierzyć się z widokiem swego nowego więzienia. Widok, który ukazał się oczom Anny, zaparł jej dech piersiach.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

MariaWeronika, dodano 07.07.2020 09:25

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.